

Ks. Tomasz Kraj

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

Nadużywanie słowa w bioetyce¹

Kiedy na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia rozdziła się bioetyka, nikt już wtedy nie miał wątpliwości, że rozwijające się nauki o życiu potrzebują jakiegoś zewnętrznego punktu odniesienia, który mógłby ocenić wartość moralną nowych projektów medycznych i biotechnologicznych. Nagłośnione przez media nielegalne eksperymenty medyczne przeprowadzane przy końcu lat sześćdziesiątych w dwu nowojorskich szpitalach na upośledzonych dzieciach i ludziach w podeszłym wieku pokazały dobitnie, że do moralnej poprawności poszczególnych interwencji nie wystarczy zachowanie medycznych procedur, tzn. by zespół medyczny w sposób metodycznie poprawny dążył do weryfikacji pewnych hipotez².

¹ Celem tego artykułu jest filozoficzna refleksja nad pewnymi sposobami manipulowania prawdą w bioetyce (*Fides et ratio*, 68). Por. S. Th. Pinckaers, *The Place of Philosophy in Moral Theology*, [w:] *Faith and reason: the Notre Dame symposium 1999*, red. T. L. Smith, Notre Dame 2001, s. 10.

² W 1963 r. w Jewish Chronic Disease Hospital w Brooklynie pacjentom w wieku starszym wszczepiano komórki rakowe bez ich wiedzy, natomiast w latach 1965–1971 w innym nowojorskim szpitalu (Willowbrook State Hospital) prowadzono doświadczenia z wirusami na upośledzonych dzieciach. Por. E. Sgreccia, *Manuale di bioetica. I. Fondamenti ed etica biomedica*, Milano 1994, s. 31.

W grę wchodzi bowiem za każdym razem wartości wyższe niż jedynie metodologiczna poprawność.

Bioetyka to, zgodnie z definicją, „systematyczne studium oraz ocena ludzkiego postępowania w zakresie nauk zajmujących się życiem i zdrowiem, dokonana z perspektywy wartości i zasad moralnych”³. Rozwój biotechnologii sprawia, że pojawiają się propozycje wykorzystania w medycynie coraz to nowszych technik. Sama biotechnologia już dość dawno przekształciła się w wielkie przedsięwzięcie, nie tylko o charakterze naukowym (akademickim), ale także biznesowym. Ponieważ nie wszystkie propozycje biotechnologii zyskują moralną aprobatę, stanowi to dla niej poważny problem. Nastawienie na zyski wiąże się z pokusą osiągania ich także kosztem ludzkiego dobra. Powstaje często dylemat: zrezygnować z zysku i szybkiego rozwoju, czy raczej poświęcić pewne ludzkie dobra (czasem najważniejsze). Dlatego firmy biotechnologiczne, dysponując ogromnymi środkami, starają się o dobry kontakt z tymi bioetykami, którzy „rozumieją” potrzeby wolnego rynku. Niestety, w ten sposób sama bioetyka zaczyna się wikłać w zależności, z których wyzwolenie było jedną z racji jej powstania⁴.

Obok tego niebezpieczeństwa istnieje liczne grono bioetyków bezkrytycznie ufających temu, co w sposób nieraz zupełnie nieuprawniony, utożsamiane bywa z postępowaniem naukowym⁵. Bioetycy ci skłon-

³ *Il Documento di Erice sui rapporti Della Bioetica e Della Deontologia Medica con la Medicina Legale*, „Medicina e Morale” 4(1991), s. 561 (tłum. autora).

⁴ Por. D. Butler, M. Wadman, *Calls for Cloning Ban Sell Science Short*, „Nature” 386 (1997), s. 9. Strona biotechnologiczna, dysponująca ogromnymi środkami na promocję własnych osiągnięć, ma także „swoich” bioetyków, którzy dostarczają odpowiednich uzasadnień dla nowych projektów. Por. B. McKibben, *Enough: staying human in an engineered age*, New York 2004, s. 185.

⁵ Wszelkie wyszukane techniki, ultranowoczesne osiągnięcia, zwłaszcza o charakterze przełomowym bywają utożsamiane z postępowaniem naukowym bez zwracania wystarczającej uwagi na wiele ludzkich wartości, którym one zagrażają. Tymczasem prawdziwy postęp naukowy, będący realizacją idei postępu tak, jak była ona rozumiana w przeszłości, winien spełniać dwa podstawowe warunki z tej idei wynikające, tj. polepszenia warunków ludzkiej egzystencji (chodzi jednak o egzystencję każdego człowieka, a nie o polepszenie warunków życia jednych ludzi kosztem drugich) oraz zgodność danego przedsięwzięcia z normami moralnymi. Por. T. Kraj, *Nauka, postęp, moralność*, [w:] *Podstawy i zastosowania bioetyki*, red. T. Biesaga, Kraków 2001, s. 86–90.

ni są złożyć na ołtarzu postępu wiele wartości, których powinni bronić⁶. Wielu też stosuje specyficzny sposób rozumowania właściwy nie tyle myśleniu etycznemu, co naukom empirycznym. Takie podejście ma sugerować obiektywne i niezaangażowane podejście do problemów moralnych, podobne temu, którym charakteryzują się nauki empiryczne. W rezultacie staje się ono raczej jakby poszukiwaniem średniej arytmetycznej pomiędzy skrajnymi podejściami: zupełną dowolnością w zastosowaniu coraz bardziej etycznie wątpliwych interwencji oraz ich zakazem, zwykle utożsamianym ze wskazaniem bioetyki katolickiej⁷. Takie „poszukiwanie” rozstrzygnięcia ma sugerować podejście tolerancyjne i wyważone, etyczny kompromis, charakterystyczny dla społeczeństwa pluralistycznego. Największe jednak zagrożenie ze strony bioetyki płynie ze świadomej manipulacji słowem, z którą coraz częściej do czynienia mamy.

Manipulowanie słowem

Wychodząc naprzeciw pewnym oczekiwaniom, bioetyka wikła się w swoistą interpretację rzeczywistości: zaczyna wprowadzać do dyskusji sformułowania, które wcale nie prowadzą do prawidłowego ukazania czy wyjaśnienia danego problemu moralnego. Niektóre z tych sformułowań są wprowadzane po to, by wyeliminować pojęcia, które do tej pory w miarę jednoznacznie wskazywały moralną ocenę danej interwencji. Celem tych zabiegów jest stworzenie wrażenia, iż mamy do czynienia z zupełnie nową formą ingerencji w ludzkie życie, która domaga się nowego spojrzenia lub wypracowania zupełnie nowych kryteriów jej etycznej oceny. W tym nowym podejściu można zauważyć pewną dwutorowość: z jednej strony jakby rutynowo używa się pewnych znanych terminów, nie biorąc pod uwagę faktu, że ich zakres znaczeniowy się powiększył, a z drugiej

⁶ Klasycznym przykładem są tzw. transhumanści, którzy są zwolennikami wykorzystania biotechnologii (zwłaszcza genetyki) do stworzenia zupełnie nowego gatunku, o możliwościach przekraczających dotychczasowe ograniczenia gatunku *homo sapiens*. Por. M. P. Lomanno, *The Possibilities and Problems of Transhumanism*, „The National Catholic Bioethics Quarterly” vol. 8, No. 1(2008), s. 57–66.

⁷ Kościół katolicki jest jedyną liczącą się dziś Instytucją, która bierze w obronę wartości humanistyczne coraz liczniej i coraz częściej podawane w wątpliwość.

strony tworzy się lub wprowadza z zewnątrz nowe terminy, które w specyficzny sposób zakłamują rzeczywistość.

Stare terminy z nową treścią

Przykładem określenia należącego do pierwszej grupy jest pojęcie *eutanazji*. Zgodnie ze swym greckim źródłosłowem termin ten oznacza dobrą, łagodną śmierć, pozbawioną poprzedzających ją bolesnych doświadczeń. Dzisiejsze użycie tego terminu jedynie w części pokrywa się z jego starożytnym znaczeniem. Obok decyzji zakończenia życia wyrażonej przez człowieka u kresu życia, mamy do czynienia z tzw. *eutanazją niedobrowolną*, w której osoba bliska śmierci, a czasem jedynie ciężko chora, z różnych powodów nie może wyrazić swojej woli. Wtedy o zakończeniu jej życia decyduje lekarz lub członkowie rodziny, a czasem nawet sami rodzice, jak ma to miejsce w przypadku tzw. *eutanazji neonatalnej*, w której rodzice dziecka, które przyszło na świat z poważną chorobą, podejmują decyzję, iż należy jego życie zakończyć. Tymczasem publiczna dyskusja na temat eutanazji jest prowadzona tak, jakby to pojęcie miało tylko jedno znaczenie, nawiązujące do jego etymologii, bez uwzględniania faktu, że obejmuje ono nie tylko samobójstwo, najczęściej wspomagane, ale też zwykle zabójstwo. Skutkiem tego przeciętny obywatel, nawet ten, który sądzi o sobie, że jest zorientowany w problematyce, w rzeczywistości posiada dość ograniczoną wiedzę o problemie, co do którego chce zabierać głos, czy decydować, co powinno być dozwolone, a co nie.

Innym pojęciem podobnie funkcjonującym jest *antykoncepcja*. Od wynalezienia pigułki antykoncepcyjnej (koniec lat 60. ubiegłego stulecia) do środków antykoncepcyjnych zalicza się także różne środki doustne (pigułki), które mają zapobiec połączeniu się gamety męskiej i żeńskiej w ciele kobiety. Termin „pigułka” w kontekście ludzkiej prokreacji jest więc utożsamiany ze środkiem antykoncepcyjnym. Później na rynku pojawiły się tzw. pigułki następnego dnia, czyli środki wczesnoporonne (lub nawet aborcyjne jak RU486, który działa do 49 dnia po zapłodnieniu). Stosunkowo rzadko jednak różni się te dwa rodzaje „pigulek”, a często wprost środki o działa-

niu wczesnoporonnym określa się jako antykoncepcyjne lub jako antykoncepcję w nagłym przypadku (*emergency contraception*), stosowaną gdy zawiodła rzeczywista antykoncepcja albo z jakichś względów nie została ona użyta⁸. Chociaż zapobieganie zapłodnieniu (nie ma jeszcze nowej istoty ludzkiej) i usunięcie ludzkiego zarodka (zabicie człowieka w najwcześniejszej fazie jego rozwoju) to działania całkowicie różniące się, tak pod względem skutku, jak i oceny moralnej, są one traktowane jako „antykoncepcja doustna”, ewentualnie „antykoncepcja w nagłym przypadku” albo jedynie „antykoncepcja”, co sugeruje jedną (równą) wartość moralną obu działań. Antykoncepcja jest też propagowana jako „planowane rodzicielstwo”⁹, co ma prowadzić do wniosku, że małżonkowie niestosujący jej, postępują w sposób niezaplanowany, nieprzemyślany (nieracjonalny), czyli nie traktują własnego związku, a zwłaszcza decyzji dotyczących prokreacji, z należytą odpowiedzialnością.

Do grupy starych terminów o nowej treści zaliczyć też należy pojęcia nawiązujące do wielkich odkryć przyrodniczych lub rodzące skojarzenia z postępem naukowym. Przykładem jest pojęcie *selekcji*, nawiązujące do teorii ewolucji Darwina. Jego użycie w kontekście współczesnej medycyny w postaci *selekcji preimplantacyjnej* czy *selekcji prenatalnej* tylko pozornie oznacza postęp czy dobrodziejstwo. To, co kryje się pod pojęciem *selekcji preimplantacyjnej* (często praktykowanej bez używania tej nazwy), to badanie ludzkich embrionów powstałych w wyniku zapłodnienia *in vitro*, którego skutkiem jest decyzja o wstrzymaniu implantacji embrionów, u których wykryto jakieś zaburzenia. W praktyce oznacza to skazanie tych istot ludzkich na śmierć, często poprzedzoną dokonywanymi na nich eksperymentami. *Selekcja prenatalna* oznacza podobną decyzję, tyle że w odniesieniu do ludzi w płodowym stadium rozwoju. Skutkuje ona eugenicznymi aborcjami.

⁸ To samo dotyczy różnego rodzaju wkładek domacicznych (*intra uterine device IUD*) – one również są określane jako środki antykoncepcyjne lub jako forma antykoncepcji w nagłym przypadku. Por. <http://www.cecinfo.org/what/index.htm>. Wszystkie odniesienia do stron internetowych były ostatnio widziane: 09.04.2008.

⁹ Na przykład: <http://www.plannedparenthood.org>. Do metod „planowanego rodzicielstwa” zalicza się także aborcję.

„Nowe” pojęcia w bioetyce

Trudno sobie wyobrazić w dzisiejszym świecie trzeci rodzaj sztucznej selekcji: *selekcję postnatalną*, czyli zabijanie dzieci już narodzonych lub dorosłych ludzi, którzy nie spełniają pewnych arbitralnie ustalonych kryteriów zdrowotnych (jak to miało miejsce w czasie II wojny światowej). Dlatego pewne nurty bioetyki pragną zaradzić i temu problemowi, poprzez uczynienie z *selekcji preimplantacyjnej* i *prenatalnej* obowiązku lekarza. Pomysł ten i jemu podobne realizuje się poprzez wprowadzanie do bioetycznego słownika pewnych pojęć, które albo tworzy się *de novo*, albo asymiluje z zewnątrz (np. z praktyki sądowniczej). Ich zadaniem jest sugerowanie nowej sytuacji, innej rzeczywistości niż ta, z którą naprawdę mamy do czynienia.

W przypadku *selekcji preimplantacyjnej* i *prenatalnej* celowi temu mają służyć dwa nowe terminy, które pojawiły się najpierw w Stanach Zjednoczonych, a stamtąd przeniesione zostały na grunt europejski, by w postaci nieśmiałych i nie do końca dopowiedzianych postulatów pojawić się także w naszym kraju. Są to pojęcia *wrongful birth* i *wrongful life*. Ich dosłowny przekład mówi o złym, złowrogim urodzeniu i takimże życiu, ale dopiero wyjaśnienie ich znaczenia pozwala dostrzec tkwiącą w nich nieprawość i niebezpieczeństwo, zwłaszcza dla lekarzy opiekujących się dziećmi, mającymi przyjść na świat. *Wrongful birth* i *wrongful life* to nazwy pozwów sądowych kierowanych pod adresem lekarza bądź przez dziecko, które przyszło na świat chore o to, że lekarz dopuścił do jego urodzenia zamiast je zabić w łonie matki, bądź przez jego rodziców za to, że pozwolił ich choremu dziecku się narodzić¹⁰. Według zwolenników *wrongful birth* i *wrongful life* lekarz ma obowiązek spełnić życzenie rodziców odnośnie do ich dziecka lub przewidzieć, że jego mały pacjent może sam w przyszłości pozwać go do sądu za uratowanie mu życia. Jest to zupełnie nowe podejście, które nie bierze pod uwagę ani faktu, że sprawcą ewentualnej choroby dziecka nie jest lekarz, ani nie szanuje autonomii lekarza w podejmowaniu przez niego decyzji, ani całej tradycji medycznej ukształtowanej w ciągu stuleci w ofiarnej posłu-

¹⁰ Por. E. Lucassen, *Prenatal genetic testing: the need for legislation*, [w:] *Man-made Man. Ethical and Legal Issues in Genetics*, red. P. Doherty, A. Sutton, Dublin 1997, s. 106–107.

dze ludziom chorym. Czyni natomiast z lekarza posłusznego pracownika zakładu usługowego o nazwie „Szpital”, który nie ma się liczyć z żadnymi wartościami poza wolą „klientów”, wynikającą ze specyficznej koncepcji ludzkiej szczęśliwości, utożsamianej z życiem w pełni zdrowym.

Innym przykładem tworzenia nowego określenia dla znanej rzeczywistości jest klonowanie *terapeutyczne*. Dla wzmocnienia efektu wprowadzono nawet rozróżnienie na klonowanie *terapeutyczne* i klonowanie *reprodukcyjne*. Pojęcie klonowania *terapeutycznego* odnosi się do powszechnie potępianego i zakazanego klonowania ludzi. Klonowanie ma na celu uzyskanie genetycznej kopii pierwowzoru. Chodzi przede wszystkim o procedurę polegającą na wymianie jądra komórkowego: do pozbawionej jądra komórki jajowej wprowadza się jądro komórki somatycznej, by następnie pobudzić ją do rozwoju. Interwencja taka, szczególnie trudna do przeprowadzenia na organizmie ssaka, została pierwszy raz uwieńczona sukcesem w roku 1996. Tak powstała owca *Dolly*. Obserwacje *Dolly* pokazały jednak, że klonowanie wiąże się z licznymi komplikacjami i jest nieracjonalnym wykorzystaniem biologicznych zasobów¹¹. W grę wchodzi także liczne powikłania i zaburzenia zdrowotne, które oznaczałyby poważne schorzenia ludzkiego klonu. Sam pomysł tworzenia kopii poszczególnych ludzi niesie ze sobą bardzo realne ograniczenie wolności ludzkich klonów - byłiby oni zaprogramowani, by być czyjaś kopia, co w sposób nieunikniony wiązałoby się z negacją ich autonomii. Zrozumiałym więc staje się powszechny opór wobec tak drastycznej ingerencji w nowe ludzkie życie. Tymczasem, jednocześnie z projektami dotyczącymi klonowania ludzi, pojawiły się nowe propozycje w transplantologii związane z odkryciem komórek macierzystych¹².

¹¹ Sprawność metody w przypadku owcy *Dolly* wyniosła około 0,4%, co oznacza, że jeśli w przypadku klonowania ludzi ta sprawność nie okazałaby się jeszcze mniejsza, należałoby poświęcić około 250 ludzi, by otrzymać jeden ludzki klon. Por. J. M. Nash, *The Age of Cloning*, „Time” 149(1997), No. 10, s. 41.

¹² Są to specyficzne komórki, mogące spełniać w organizmie różne funkcje. Ich plastyczność, czyli zdolność do podejmowania różnych funkcji w organizmie jest jednak różna. Najbardziej plastyczne są komórki macierzyste pochodzące z wczesnego embrionu. Por. A. Sikora, *Komórki macierzyste*, [w:] *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Radom 2007, s. 302-306.

Jednym z największych problemów transplantologii jest dysproporcja pomiędzy liczbą biorców (chorych chętnych do przeszczepu) i dawców (osób, które mogą oddać organ do przeszczepu). Odkrycie i wykorzystanie komórek macierzystych rodzi nadzieję na rozwiązanie tego problemu: zamiast przeszczepiać cały organ, można by „wymienić” jedynie jego uszkodzoną część, wszczepiając choremu komórki macierzyste. Drugim wielkim problemem w transplantologii jest zjawisko odrzutu, czyli reakcji układu immunologicznego na pojawienie się w ciele pacjenta narządu lub innego materiału biologicznego od obcego dawcy. Odrzut nie następuje, gdy istnieje zgodność immunologiczna pomiędzy dawcą i biorcą. Taka zgodność występuje pomiędzy bliźniętami jednojajowymi. Jednakże bardzo niewielu ludzi ma brata czy siostrę bliźniaka. Takim bliźniakiem, z pewną różnicą czasową, byłby klon. Dlatego narodził się pomysł, by w razie wystąpienia schorzenia, stworzyć klon pacjenta, z którego w embrionalnym stadium rozwoju pobierze się komórki macierzyste do przeszczepu. Pobranie embrionalnych komórek macierzystych byłoby jednak naruszeniem integralności fizycznej klonu, a nawet mogłoby spowodować jego śmierć¹³. Dlatego bardzo trudno uznać tę interwencję za zgodną ze wzniosłymi celami i tradycją medycyny. Przewyciężeniu oporów moralnych mają służyć nowe terminy: zamiast mówić o klonowaniu człowieka, jego wykorzystaniu i uśmierceniu, czyli o zranieniu lub/i zabiciu niewinnej istoty ludzkiej, mówi się o klonowaniu *terapeutycznym*. *Terapeutyczny* oznacza wysiłki mające na celu przywrócenie stanu prawidłowego funkcjonowania organizmu. Zawsze do tej pory określenie to kojarzyło się pozytywnie. Jego użycie w odniesieniu do klonowania ma więc nadać owej niemoralnej interwencji moralnie pozytywny wydźwięk. *Klonowanie terapeutyczne* nie jest bowiem żadną interwencją mającą na celu leczenie embrionu, który jest przedmiotem tej interwencji, ale jest jego wykorzystaniem do leczenia innego człowieka: tego, który byłby „pierwowzorem” klonu. Także rozróżnienie na klonowanie *terapeutyczne* i klonowanie *reprodukcyjne* jest formą manipulacji. Jak zauważa R. Colombo, nie ma żadnej różnicy pomiędzy obu rodzajami klo-

¹³ Por. G. Koss, *Komórki życia i śmierci*, Kraków 2006, s. 121.

nowania: oba służą zapoczątkowaniu nowego ludzkiego życia, tyle że w pierwszym przypadku zostaje ono zakończone po pobraniu materiału biologicznego, podczas gdy w drugim przypadku chodzi o jego kontynuację, by narodził się ludzki klon¹⁴. Ponieważ klonowanie przez transfer jądra komórkowego nabrało już wielu negatywnych skojarzeń, próbuje się je zastąpić innym określeniem: ma to być *komórkowa zamiana jądrowa (cell nuclear replacement CNR)*¹⁵. Z podobną manipulacją mamy do czynienia w przypadku moralnie wątpliwych interwencji w najwcześniejszej fazie ludzkiego życia. Nie mówi się więc o człowieku w embrionalnej fazie rozwoju, ani nawet o ludzkim embrionie, ale używa się pojęcia *pre-embryon* specjalnie stworzonego, by zasugerować, że wczesny ludzki embrion to jeszcze nie jest człowiek¹⁶.

Inną dziedziną, w której szczególną rolę odgrywa bioetyczne „słowotwórstwo”, są tzw. techniki wspomaganego poczęcia, a zwłaszcza zapłodnienie *in vitro*. Jest ono związane z tzw. *klinicami leczenia niepłodności*. Tymczasem zapłodnienie *in vitro* nie jest leczeniem niepłodności¹⁷, lecz jej ominięciem (*bypassem* niepłodności). Gdyby było ono rzeczywistym leczeniem niepłodności, to fakt powstania nowego życia, czyli pozytywny efekt, oznaczałby wyleczenie z niepłodności. Kobieta mogłaby wówczas począć w sposób naturalny, tj. w wyniku aktu małżeńskiego. Taka sytuacja nie ma jednak miejsca, co nie przeszkadza używaniu określenia *leczenie niepłodności*, ponieważ słowo *leczenie* rodzi pozytywne skojarzenia¹⁸. By usprawiedliwić dąże-

¹⁴ Por. R. Colombo, *La clonazione umana*, „Medicina e Morale” 4(2003), s. 616.

¹⁵ Por. T. Kraj, *Eksperymenty na ludzkich embrionach – europejskie regulacje prawne*, „Analecta Cracoviensia” 38–39(2006–2007), s. 145.

¹⁶ Por. <http://catholicinsight.com/online/bioethics/prembryo.shtml>.

¹⁷ Może się czasem zdarzyć, że interwencja w tego rodzaju klinice zaowocuje naturalnym poczęciem. Najczęściej jednak są to przypadki ciąży mnogiej związanej z superowulacją, która polega na hormonalnej stymulacji organizmu kobiety po to, by dojrzały więcej niż jedna komórka jajowa w jednym cyklu miesięcznym. Działanie hormonów może spowodować usunięcie przyczyny niepłodności o nieznanym etiologii. Por. A. Sutton, *Infertility and Assisted Conception. What You Should Know*, „The Catholic Bishops’ Joint Committee on Bio-ethical Issues”, London 1993, s. 11.

¹⁸ Właściwym usuwaniem różnych przyczyn niepłodności zajmuje się nowa dziedzina medycyny, tzw. NaProTechnology (<http://www.naprotechnology.com>), co jednak nie oznacza, że może ona uleczyć wszelkie formy niepłodności.

nie do posiadania dziecka za wszelką cenę i zapewnić klientów *klinice leczenia niepłodności*, wprowadzono do dyskusji bioetycznej inne nowe wyrażenie: *prawo do dziecka*. Jak zauważa R. Plich, nie istnieje uprawnienie do posiadania innej osoby.

Jeśli człowiek nie ma przyjaciół, to może to rodzić ból samotności. Nikt jednak z tego powodu nie jest zobowiązany, aby się poświęcić i zostać jego przyjacielem. Podobnie małżonkowie mają prawo do realizacji dobra natury ludzkiej, którym jest rodzicielstwo. Bez potomstwa ich życie staje się w jakimś stopniu niepełne, przysparza im cierpienia. Jednak to wszystko nie daje im prawa do dziecka (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Donum vitae*, II. 8). Dlatego nikt nie jest zobowiązany, aby im zapewnić dziecko, a tym bardziej zapewnić za wszelką cenę, nawet kosztem innych istnień ludzkich. Osoby nigdy nie powinny być sprowadzone do rangi dobra użytecznego, służącego zaspokojeniu największych nawet pragnień. Inni są dla nas darem, a zatem czymś niezasłużonym, i takimi powinni pozostać¹⁹.

Jeśliby pojąć prawo do dziecka tak, jak chcą tego jego zwolennicy, to biorąc pod uwagę sposób, w jaki działa uprawnienie i odpowiadające mu zobowiązanie ze strony jakiegoś innego podmiotu, należałoby określić, kto wobec rodziców ma obowiązek (zobowiązanie) zapewnić im upragnione dziecko oraz jaka sankcja ciążyłaby na tym kimś, gdyby temu zobowiązaniu nie zadośćuczynił. Dlatego, jeśli rodzice mają do czegoś prawo, to jest to jedynie prawo do podejmowania pożycia, którego owocem może być poczęcie dziecka (DV II, 8)²⁰, nie mają natomiast *prawa do posiadania dziecka*, ponieważ takie prawo nie istnieje.

Z zagadnieniem zapłodnienia *in vitro* związany jest też problem selektywnej aborcji (nawiązujący do pojęcia *selekcji prenatalnej*). Ze względu na specyfikę zapłodnienia *in vitro* ważne jest, by embriion po implantacji do macicy kobiety przeżył i dalej się rozwijał. Istnieje przekonanie, że największe szanse na jego przeżycie są wtedy, gdy implantuje się kilka embriionów naraz. Grozi to jednak ciążą mnogą ze wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami tak dla rozwijają-

¹⁹ R. Plich, *Metoda in vitro – moralnie zła*, „Wiadomości KAI” 51(2007), s. 11.

²⁰ Por. A. Sutton, *Infertility and Assisted Conception...*, dz. cyt., s. 29.

cych się płodów, jak i dla matki²¹. Dlatego, by uniknąć tych zagrożeń, dokonuje się selektywnej aborcji, zostawiając przy życiu jedynie ten płód, który najlepiej rokuje pod względem zdrowotnym lub odpowiada oczekiwaniom rodziców albo spełnia pewne eugeniczne kryteria. Ponieważ ten rodzaj aborcji stał się zabiegiem niemal rutynowym, a aborcja źle się kojarzy, stworzono nową nazwę takiego zabiegu: *redukcja embrionalna*²². Według zwolenników selektywnej aborcji praktykowanej w kontekście zapłodnienia *in vitro*, nie byłaby to już więc aborcja, ale jakiś nowy zabieg, który wymagałby nowej oceny moralnej.

Nadużywanie słowa a prawda i moralność

W 1974 roku J. Pieper opublikował krótką rozprawę pt.: *Nadużywanie języka nadużywaniem siły*²³, która jest filozoficzną refleksją nad „korupcją” słowa, nad pewnym sposobem nadużywania języka, jego celem i skutkami. Historia filozofii, zwłaszcza dzięki Platonowi, zna ten problem. Jego ucieleśnieniem była działalność sofistów. Byli to

²¹ Obecne wysiłki zespołu medycznego idą w kierunku implantacji jedynie dwóch, a nawet jednego ludzkiego zarodka. „How many embryos to transfer is one of the most difficult decisions facing an IVF patient today. The more the embryos transferred, the greater the chances of getting pregnant. Since the purpose of an IVF cycle is to achieve a pregnancy, then why not transfer as many as possible? However, the price you pay for transferring more embryos is that the risk of a multiple pregnancy increases as well. In some countries, such as the UK, doctors are allowed to replace a maximum of only 2 embryos, to reduce the risk of high-order multiple births. Some clinics in Scandinavia have now started transferring only one embryo (this is called SET or single embryo transfer) in young women, in order to reduce the risk of a multiple pregnancy. In USA and India, there are no laws, and some clinics will transfer 4 embryos for young patients, and up to 6 for older women – and this number is quite arbitrary” (<http://www.drmaalpani.com/book/chapter25c.html>). Ciąża mnoga może się także wiązać z superowulacją, występującą w kontekście różnych technik wspomaganego poczęcia. Jeśli małżonkowie podejmują współżycie w okresie superowulacji lub kobieta jest wtedy poddawana sztucznej inseminacji (http://www.uconnfertility.com/programs_ovulation.htm), ich owocem może być ciąża mnoga. Także w tych przypadkach proponuje się rodzicom selektywną aborcję.

²² Por. http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/family/documents/rc_pc_family_doc_20001207_embryonic-reductions_en.html.

²³ Jej tytuł to: *Mißbrauch der Sprache. Mißbrauch der Macht*. Autor używa angielskiego przekładu: *Abuse of Language – Abuse of Power*, San Francisco 1992.

„wysoko opłacani i powszechnie oklaskiwani eksperci w zręcznym posługiwaniu się słowem, którzy byli zdolni ze słodyczą przekształcić coś złego w dobro, zmienić białe w czarne”²⁴. Problemem sofistów zajmował się także Hegel. Pieper przywołuje jego refleksję, w której Hegel określa sofistów jako ludzi uczonych o wielkim wyrafinowaniu. Jak jednak zaznacza Pieper, Hegel używa tego określenia w sposób dwuznaczny. Owo „wyrafinowane rozumowanie” właściwe dla sofistów sprowadzić można do przekonania, że „wszystko można usprawiedliwić, jeśli tylko będzie się bardzo starało znaleźć uzasadnienie”²⁵. Platońskie *Dialogi* zwracają uwagę na korzyści osiągnięte przez sofistów, a zwłaszcza na przemożną rolę osiągniętych korzyści w praktykowanym przez nich niszczeniu ludzkiego języka.

Nadużywanie słowa nigdy nie było i nie jest zabiegiem obojętnym, ponieważ słowo odgrywa ogromną rolę w ludzkiej komunikacji. Słowo, a wraz z nim język, stanowią „medium”, które wpływa na ludzkiego ducha, powodując, że w ogóle ma miejsce wzajemne oddziaływanie właściwe dla istot ludzkich. Dlatego korupcja słowa, jego zniekształcanie, wpływa niszcząco na ludzką egzystencję. Pieper w swojej rozprawie wskazuje na dwie funkcje, jakie ma ludzkie słowo. Pierwsza z nich to odzwierciedlanie rzeczywistości: „[m]ówimy po to, aby nazwać i zidentyfikować coś, co w rzeczywistości istnieje, aby to zidentyfikować dla kogoś”²⁶. To „dla kogoś” wskazuje na drugą funkcję, jaką jest komunikacja międzyludzka. Obie te funkcje są ze sobą ściśle powiązane. Celem komunikacji jest przekaz informacji o czymś, co faktycznie istnieje, co jest rzeczywistością. W tym kontekście kłamstwo (czy przeinaczanie prawdy) nie jest formą komunikacji, a raczej jej przeciwieństwem. Jego celem jest pozbawienie kogoś należnego mu udziału w istniejącej rzeczywistości. W odniesieniu do problemów, którymi zajmuje się bioetyka, należy stwierdzić, że społeczeństwo, które bierze odpowiedzialność lub ją deleguje przedstawicielom świata medycznego czy biotechnologicznego ma prawo wiedzieć, o jaką rzeczywistość chodzi i co faktycznie się dzieje; za co samo bierze odpowiedzialność i na co zezwala innym.

²⁴ Tamże, s. 7 (tłum. autora).

²⁵ Tamże, s. 8 (tłum. autora).

²⁶ Tamże, s. 15 (tłum. autora).

Bioetycy nie mogą więc poprzez wypowiedane słowa zasłaniać prawdy o rzeczywistej wartości moralnej różnych ingerencji w ludzkie życie, jak to ma miejsce zarówno w używaniu znanych terminów, bez uwzględnienia ich nowego znaczenia, jak i w „konstruowaniu” i asymilacji nowych pojęć, które sugerują nową, nieznaną i nieobjętą jeszcze żadnym wartościowaniem moralnym, rzeczywistość²⁷. Przywołanie pism Platona pokazuje też dobitnie, że nie jest to wyłącznie kwestia należąca do moralności chrześcijańskiej, problemem na który wyczulona jest jedynie filozofia czy teologia chrześcijańska. Jest to bowiem zagadnienie uniwersalne i ponadczasowe. Nie mamy tu więc do czynienia z problemem o charakterze konfesyjnym, ponieważ przestrzeganie standardów prawdy obiektywnej jest zawsze powinnością moralną wszystkich ludzi.

Szczególnie interesujący jest – na co zwraca uwagę Pieper – specyficzny sposób przekazu zmanipulowanej informacji. Polega ona używaniu pochlebstwa, na schlebaniu słuchaczowi lub czytelnikowi. Nie chodzi tu jednak o mówienie rzeczy przyjemnych dla ucha, by schlebiać cudzej próżności. Najważniejsza w tym przekazie jest chęć pozyskania słuchacza, zdobycie jego przychylności. W przypadku pochlebstwa: „[i]nny, na którego chcę zdobyć wpływ poprzez to, co chciałby on usłyszeć, przestaje być moim partnerem; nie jest już dla mnie współpodmiotem. Staje się on raczej przedmiotem manipulacji, nad którym, o ile możliwości, mógłbym zapanować, nim się posłużyć, pokierować. W ten sposób sytuacja, z którą mamy do czynienia, jest odwrotnością tego, czym ona wydaje się być. Wydaje się bowiem, szczególnie temu, któremu się schlebia, jakoby mu się okazywało respekt, podczas gdy tak właśnie *nie* jest. Jego godność jest zignorowana; koncentruję się na jego słabościach i na tych dziedzinach, które do niego przemawiają – wszystko po to, by nim mani-

²⁷ Na aspekt personalistyczny prawdomówności i kłamstwa zwraca szczególną uwagę św. Tomasz z Akwinu. Kiedy osoba komunikuje jakieś stwierdzenie, mówi drugiemu coś o *sobie samym*: mówi, że pewne dane rozumie lub w nie wierzy w pewien ściśle określony sposób. Kłamstwo oznacza więc, że komunikuje się coś, co jest fałszem, co niweczy właściwe relacje interpersonalne, na których opierają się wszelkie relacje społeczne. Por. J. Finnis, *Aquinas. Moral, Political and Legal Theory*, New York 2004, s. 154–163.

pulować, by użyć go do *moich własnych* celów. A ponieważ słowa są tu użyte, przestają one komunikować cokolwiek. W rzeczy samej, to co się tu dzieje, to jest rozmowa bez partnera (ponieważ nie ma tego prawdziwego „innego”); taka mowa w przeciwieństwie do natury języka, ma za zadanie nie komunikację, ale manipulację”²⁸.

W bioetycznych tekstach, które manipulują prawdą, napotyka my język, który dla mniej wnikliwego czytelnika wydaje się doskonale opracowany i dopracowany od strony metodologicznej. Sprawia on wrażenie prawdziwie naukowej argumentacji. Niestety,

„[s]ama formalna doskonałość nie może być kryterium decydującym. Można tu wspomnieć też o wywodach filozoficznych, a w szczególności nawet teologicznych, gdy czerpią one swą moc z elementu zaskoczenia (nowości), gdy w ten sposób wykorzystują one istniejące intelektualne znużenie. Tak, nawet filozofia, teologia czy nauki humanistyczne, podobnie jak jakakolwiek fikcja literacka, jakkolwiek wymagająca i ambitna, w rzeczywistości może równie dobrze być zwyczajnym przedstawieniem (*entertainment*) w naszym specyficznym sensie – to znaczy formą schlebiana, bardzo wyrafinowaną, jednak zabiegającą o czyjeś względy po to, by osiągnąć sukces”²⁹.

W kontekście tych słów Piepera o wiele jaśniej rysuje się trochę niestandardowy podział tzw. modeli bioetycznych, czyli założeń filozoficzno-etycznych dla różnych nurtów bioetyki, który proponuje E. Sgreccia w swoim *Manuale di bioetica*³⁰. Ów klasyczny podręcznik bioetyki katolickiej dzieli modele bioetyczne na kognitywistyczne i non-kognitywistyczne (od łac. *cognosco* – poznaję). Pierwsze z nich uznają możliwość poznania rzeczywistości ontologicznej i dlatego przyjmują takie pojęcia o charakterze normatywnym, jak natura ludzka, czy prawo naturalne, a wraz z nimi obiektywny porządek moralny (tj. istniejący niezależnie od epoki, poglądów poszczególnych jednostek czy całych ludzkich zbiorowości)³¹. Modele non-ko-

²⁸ J. Pieper, *Abuse of Language...*, dz. cyt., s. 22–23 (tłum. autora).

²⁹ Tamże, s. 28 (tłum. autora).

³⁰ Por. E. Sgreccia, *Manuale di bioetica...*, dz. cyt., s. 74–90. Szerszemu omówieniu modeli bioetycznych poświęcona jest praca: M. Chiodi, *Modelli teorici in bioetica*, Milano 2005.

³¹ Por. J. Maritain, *Dziewięć wykładów o podstawowych pojęciach filozofii moralnej*, Lublin 2001, s. 13–15.

gnitywistyczne (których jest znacznie więcej) stoją na stanowisku, że nie można poznać wymiaru ontologicznego rzeczywistości, dlatego też znane z historii filozofii pojęcia odnoszące się do tego porządku nie mają żadnego znaczenia normatywnego, zwłaszcza niosącego ze sobą zobowiązanie moralne uprzednie w stosunku do decyzji podmiotu moralnego. Modele te – używając sformułowania Piepera – schlebiają człowiekowi, przypisując jednostce lub zbiorowości prawo do decydowania o tym, co uznać za moralne dobro lub zło. To jednostka lub zbiorowość jest ostateczną instancją dla każdego takiego osądu i może go zmienić, gdy uzna, że tego wymaga odpowiednia racja lub potrzeba. Dlatego, na przykład, subiektywizm w imię autonomii i wolności jednostki zezwala na dysponowanie ludzkim życiem przed narodzeniem oraz swobodę decyzji odnośnie do tego, kiedy zakończyć własne życie. Dla rozwiązania dylematów na styku dobra własnego i innych wprowadza zasadę „tolerancji” i „nieobecności szkody u drugiego” Trudno jest jednak pogodzić wymóg nieobecności szkody u drugiego z prawem do dokonania aborcji, która *de facto* jest zabójstwem niewinnego człowieka. Podobne trudności napotyka utilitaryzm, gdzie o moralności postępowania decyduje zbiorowość, a ściślej, większość. Nawet odwołanie się do podstawowej zasady, którą jest maksymalizacja dobra jak największej liczby członków danej społeczności, nie jest w stanie samo z siebie usprawiedliwić zabicia dziecka przed narodzeniem. Uzasadnieniem takiego wyboru moralnego staje się więc odmówienie ludzkiemu płodowi człowieczeństwa i związanych z nim praw, tj. uznanie, iż w przypadku ludzkiego płodu nie mamy jeszcze do czynienia z człowiekiem jako podmiotem praw³².

³² Dzisiejsza argumentacja niektórych zwolenników aborcji i manipulacji nad ludzkim życiem u jego początków jest jeszcze bardziej wyrafinowana. Nie odmawia się już człowieczeństwa tym ludzkim istotom, lecz podkreśla się, że nie są to osoby ludzkie, a tylko osobie miałyby przysługiwać prawa określane dziś powszechnie jako prawa człowieka. Osoba jest jednak (z racji na „niemożność” poznania wymiaru ontologicznego rzeczywistości) postrzegana jedynie w kategoriach empirycznych, tzn. dana ludzka istota jest osobą, o ile wykazuje pewne weryfikowalne doświadczalnie (np. psychologicznie) formy aktywności. Te formy są, co oczywiste, ustalone arbitralnie, a więc tak, by ludzki płód ich nie wykazywał. Są to nade wszystko formy aktywności charakterystyczne dla dorosłego człowieka, nie dla ludzkiego płodu.

Istnieje jakaś przedziwna zgodność (kompatybilność) pomiędzy przyjętymi zasadami etycznymi a językiem, którego człowiek używa, którego w pewnym sensie *musi* używać. Systemy, które czynią z człowieka ostateczną instancję osądu moralnego, narażone są na przekraczanie granic wyznaczonych przez obiektywny porządek moralny. Dlatego potrzebują one dodatkowych usprawiedliwień, które paradoksalnie potwierdzają istnienie obiektywnego porządku moralnego. Te uzasadnienia to właśnie różne sposoby przeinaczania rzeczywistości, nazywania jej inaczej, zakłamywania jej. Jak zauważa Pieper

[I]literacka aktywność Platona rozciągała się na ponad pięćdziesiąt lat i ciągle na nowo zapytywał on siebie: Co czyni sofistów tak niebezpiecznymi? Przy końcu napisał on jeszcze jeden dialog, *Sofistę*, w którym dodał on nowy element do swej odpowiedzi: „Sofista – powiada – tworzy fikcyjną rzeczywistość” Jest to naprawdę przygnębiająca myśl, że egzystencjalna sfera człowieka mogłaby być zawładnięta przez pseudorzeczywistość, której fikcyjna natura jest naprawdę nie do odróżnienia. I uważam, że ten platoński koszmar jest w dzisiejszych czasach alarmująco aktualny. Dlatego, że ludzie zostali dziś sprowadzeni do stanu, w którym, nie tylko nie są w stanie odnaleźć prawdy, ale także nie są w stanie *szukać* prawdy, ponieważ są usatysfakcjonowani podstępem i oszustwem, które ukształtowało ich przekonania, są usatysfakcjonowani specjalnie ukształtowaną fikcyjną rzeczywistością, która powstała poprzez nadużycia języka. To, jak mówi Platon, jest najgorsza rzecz, jaką sofiści są w stanie narzucić ludzkości poprzez zepsucie słowa³³.

Wielu bioetyków przybrało rolę współczesnych sofistów. Używają oni nie tylko metod podobnych do tych, których używali ich poprzednicy w starożytnej Grecji, ale też dążą do podobnych celów. Czyniąc to jednak, nie tylko sprzeciwiają się swej misji, jaką jest obrona człowieka i wartości humanistycznych, ale też odchodzą od pewnej tradycji, gdzie najważniejszym było umiłowanie mądrości, którą nabywa się poprzez bezinteresowne poszukiwanie i przekaz prawdy. Taki jest bowiem najgłębszy sens filozofii, której etyka, a więc i bioetyka, są integralnymi częściami. Działalność sofistów,

³³ J. Pieper, *Abuse of Language...*, dz. cyt., s. 34–35 (tłum. autora).

choć zewnętrznie przypominała mądrość i choć pozornie była filozofią, nie prowadziła do prawdy, która jest fundamentem każdej sprawiedliwej ludzkiej społeczności. Działalność niektórych bioetyków również tylko z pozoru jest dążeniem do celów, dla których powstała ta nauka. Pozostaje jednak nadzieja, że prace prawdziwych filozofów, etyków i bioetyków, nawet reprezentujących tak różne tradycje, jak Platon czy Pieper, pozwolą jak największej liczbie ludzi dostrzec i uszanować niezmiennie i uniwersalne zasady porządku moralnego, które zawsze pozostaną fundamentem rozwoju nie tylko poszczególnych osób, ale także wszelkich ludzkich wspólnot.

Misuse of Word in Bioethics Summary

The purpose of the founders of bioethics was to protect essential human values threatened by an uncontrolled development of biotechnology. Nevertheless, only a few decades later, we see these values being threatened by the same bioethicists. This is due to the peculiar way that some of them practice their profession. Instead of helping to explain new moral dilemmas to protect man they use a corruption of language thus hindering an objectively correct evaluation of specific problems. They do this in are two ways. Either they use some well known (or even historical) terms but disregard their contemporary meanings or they create new terms which obscure reality. Thus they remind us of ancient sophists who would use words to please their listeners. Their purpose was not to communicate truth but flattery as a preliminary step to manipulate their listeners. There is a well known work by J. Pieper which describes sophists' activity which helps to trace its similar forms within contemporary philosophy and ethics of which bioethics is a part.